

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Brunona.  
Jutro: Marka p.  
Pojutrze: Brygidy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 9 zach. 5 27.  
Jutro „ „ 6 10 „ 5 25.  
Pojutrze „ „ 6 14 „ 5 20.

## Uroczystości Maryańskie we Lwowie.

W środę zrana rozpoczęły się uroczystości Maryańskie we Lwowie, który przybrał szaty odświętne. Na ulicach stały wysokie maszty, przybrane herbami miasta i kraju, oraz chorągiewami o barwach państwowych i krajowych.

Kongres Maryański rozpoczął się o godz. 9 rano uroczystym nabożeństwem w katedrze, które odprawił arcybiskup ks. Bilczewski. W nabożeństwie wzięli udział: metropolita Szeptycki, arcybiskup Weber, biskupi Pelczar, Wałęga, Fiseher i Nowak, dalej namiestnik Galicji hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Bałeni, oraz wielu innych dostojników państwowych, wszyscy w bogatych strojach polskich, dalej liczni posłowie, komendant miasta w otoczeniu generałów, deputacje lwowskich cechów i stowarzyszeń ze sztandarami, członkowie stowarzyszeń Maryańskich i bardzo liczna publiczność. Po mszy św. ks. biskup przemyski Pelczar, przybrany w szaty pontyfikalne, wygłosił z ambony pełne głębokich myśli kazanie, w którym porównał opiekę, jaką otaczała Matka Boska Polskę, z opieką jaką daje wiernym Kościół św.

Po nabożeństwie odbyło się pierwsze posiedzenie uczestników zjazdu. Pierwszy przemawiał ks. arcybiskup Bilczewski, który przypominał, że Papież wyraził pragnienie, aby ludy katolickie w roku jubileuszowym ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia jak najuroczystszymi obchodami objawiały swą cześć i miłość ku Matce Bożej. Zyczenie to było dla nas rozkazem i zeszło się z potrzebą naszego serca. Chociażby z obecnego kongresu żaden inny nie pozostał ślad, jak ten, że się nas kilkadziesiąt tysięcy osób wszystkich stanów zebrało na wspólne modły publiczne, już dobrze, że przyszedł do skutku, albowiem wobec dążenia, ażeby religię zepchnąć między przeżytki ludzkie, konieczną jest rzeczą, aby ogromna większość narodu od czasu do czasu publicznie stwierdziła, iż sprawę katolicką uważa za podporę i potrzebę społeczeństwa.

Wyluszczywszy główne cele kongresu, zwrócił się arcybiskup z serdeczną podzięką do wszystkich, którzy pracę kongresu życzyliwa otoczyli opieką i na wiec przybyli. — Mówca z szczególniejszym ciepłem witał przybyłych z nad Warty i Niemna, przy czym podniósł, że w duchu widzi także wielu innych, jak w tej uroczystej chwili klęczą u stóp Najśw. Pani, co w Ostrej świeci Bramie i królują w Częstochowie i jeszcze innych widzi u stóp grobu św. Wojciecha, skąd po raz pierwszy pieśń »Boga-Rodzica« ulatywała ku niebu.

Po utworzeniu biura wysłano telegramy do Ojca św. i cesarza Franciszka, a następnie zabrał głos marszałek krajowy, hr. Bałeni. Mówca zaznaczył, że imię Maryi nigdzie nie było w takiej czci, jak w Polsce, ztąd i liczne dowody łaski Najśw. Panny w chwilach potrzeby.

»Poprawa doli warstw słabszych w

imię miłości Boga i miłości bliźniego — mówił marszałek — poprawa stosunków społecznych, miłość społeczna w najszerszym tego słowa znaczeniu, to w chwili obecnej czynny dowód miłości Maryi, to środek zasłużenia na Jej łaskę i opiekę, to odnowienie ślubów Jana Kazimierza. Z radością patrzymy, że lud wierny niezłomnie wierze ojców rozwija się i podnosi się z dniem każdym umysłowo i moralnie, nabywa świadomości swych praw i obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i ludzi«.

Mówca wzywał tedy do pracy nad rozwojem ludu, do łączenia się z nim w cześć dla Maryi, a zakończył słowy: »Pod Twoją obronę uciekamy się...«

Przemawiali następnie prezydent miasta dr. Małachowski, ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz, a w końcu w imieniu gości p. Chłapowski z W. Ks. Poznańskiego.

W czwartek odbyła się uroczysta procesja, w której wzięło około 50 tysięcy osób udział. Przed ołtarzem na rynku wygłosił ks. arcybiskup Bilczewski piękne przemówienie, którego osnowę nawiązał do tradycji wielkiego zdarzenia historycznego, jakim były śluby Jana Kazimierza. »Śluby te — mówił ks. arcybiskup — to dług narodowy, zaprzysiężony publicznie. Dług ten dwa wielkie nakłada na nas zadania: utrzymywanie i przynależenie chwały Zbawiciela i Najśw. Jego Matki, jako Królowej i Pani narodu, oraz przyznanie ludowi wszystkich jego praw, aby wszystkie wypełniać mógł obowiązki. Wszyscy wiemy, że położenie ludu w niejednym się na lepsze zmieniło, dziś nikt ludem nie gardzi, wszyscy pragniemy oświaty i dobrobytu jego. Pracy nad ludem nie brak, bo wszyscy wiemy, że w siermięgę owiniętą jest lepsza przyszłość narodu. Tylko jeden chce tej lepszej przyszłości z Bogiem, drugi choćby bez Boga. Otóż daj Boże, aby ci, którzy na niwie ludowej sięgają niewiarę, co rychlej nawrócili ze złej drogi. W bardzo wielu rodzinach wiara u nas się pogłębiła. Ale są też »ludzie liberalni.« Zwalczać niekatolicką robotę tych ludzi jest świętym obowiązkiem wszystkich stanów i zawodów w narodzie.

Przemówienie swe zakończył ks. arcybiskup następującym uroczystym ślubowaniem:

»Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panu Najświętszemu My, lud Twój, z wszystkich ziem polskich tu zebrany, padamy do stóp Twych Najświętszych przed Twymi łaskami słynącym obrazem i jak niegdyś król Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu dziś ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twej osobliwszej opiece i obronie polecamy, a miłosierdzia Twego w teraźniejszym naszym utrapieniu pokornie żebzemy i wielkimi dobrodziejstwami Twymi obdarzeni, pałamy wszyscy najszczerzą chęcią służenia Tobie.

Więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie, Najświętsza Pani, że częścią Waszą i chwałę Przenajświętszą naszą po wszystkich ziemiach naszych z wszelką

usiłnością pomnażać i utrzymywać będziemy. Starać się też usilnie będziemy aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom, stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednym byli sercem, jedną duszą. Spraw to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abyś tak samo, jak nas natchnęła do odnowienia tego ślubu także nam pomoć u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego ślubowania. Amen.

W czwartek wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu, na którym przyjęto szereg rezolucyj.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Z pola wojny nadeszło tylko kilka zagadkowo brzmiących telegramów o rzekomym dalszym odwrocie Rosyan i o bliskiej jakoby nowej fazie walki, oraz raport Sacharowa o kilku drobnych zwycięstwach rosyjskich.

Na Londyn donoszą z głównej kwatery marszałka Ojamy, że ruchy wojsk rosyjskich nasuwają przypuszczenie, że Kuropatkin otrzymał rozkaz, ażeby cofnął się dalej ku północy.

Z Mukdenu otrzymano w Londynie telegram, jak się zdaje bardzo okrojony przez cenzurę tej treści: Na razie toczy się walka na frontach obustronnych armii, w krótkce zaś rozpocznie się zupełnie nowa faza kampanii.

Biuro Reutersa donosi z Mukdenu: W położeniu zaszyły znaczne zmiany. Japończycy jak się zdaje chcą przejść do akcji ofensywnej i obwarowują swoje pozycje na północny zachód od kopalni Jantaj. Japońskie siły wojenne są w następujący sposób rozłożone: Jedna dywizja stoi w Bampudza, dwie dywizje koło kopalni w Jantaj, cztery dywizje koło linii kolejowej na północ od Liaojangu, jedna dywizja na zachód od Hiamulense, jedna dywizja koło Sandepu.

Rosyjska Agencja telegraficzna donosi z Charbina pod datą wczorajszą, że główne siły Japończyków zgromadzone są na południe od kolei odnożnej, prowadzącej do Jantaj i poruszają się powoli w kierunku wschodnim.

Z Czufu donosi telegram z dnia 1 października, że w piątek o północy jeden z kontrtorpedowców japońskich wylądował także 18 kulisów chińskich, zabranych do niewoli na dżuncie, która usiłowała przedrzeć się do Portu Artura przez flotę japońską. Wśród jej załogi znajdowało się dwóch przebranych za kulisów Rosyan, którzy jak wnoszą, wieźli depesze od generała Stoessela. Tych Japończycy zatrzymali.

Admirał Togo otrzymał liczne propozycje od młodych oficerów, pragnących naśladować przykład pewnego porucznika. Ten, ciągnąc za sobą torpedę, dopłynął do wejścia do Portu Artura i zdołał już dostać się na estakadę i szykował się rzucić torpedą na pancernik, gdy reflektor obrócił się nagle i oświetlił go swymi blaskami. Forty dały ognia, pocisk spowodował wybuch torpedy, a oficer rozerwał w kawałki. Togo odmówił pozwolenia na tak zuchwałe w swej śmiałości przedsięwzięcie.

Pod Portem Artura toczą się obecnie żaźarte walki. Konsul japoński w Czufu otrzymał wiadomość, że artyleria japońska pod Portem Artura tak celnie już strzela do zatoki portowej, że pobyt w niej okrętów jest prawie niemożliwy.

Pewien mieszkający w Czufu Rosyanin otrzymał ważne wiadomości, mianowicie, że Japończycy są w posiadaniu wszystkich głównych fortów Portu Artura, z wyjątkiem fortów Hwangczinszan, Kakaszan, Liaotieszan, które jeszcze posiadają załogi rosyjskie. Wjazd z dochodnego fortu jest otwarty. Japończycy operują z wolna i ostrożnie, gdyż obawiają się min rosyjskich, obficie podłożonych. Ostatni akt dramatu (zdobycie Portu Artura) rozegra się w krótkim już czasie. Fabryka spirytusu na prawo od Złotego Rogu leży w gruzach; rezerwoar wodny jest w ręku Japończyków.

## Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki wyjedzie na Morze Śródziemne dopiero po ślubie swego syna. Podróż odbędzie się za poradą lekarską, gdyż klimat południowy pomyślnie oddziałuje na zdrowie cesarza.

— Król saski miewa się cokolwiek lepiej, ale mimo to w dobrze pointornowanych kołach utrzymują, że bodaj przetrzyma zimne miesiące jesienne. Sędziwego monarchę męczy bezustannie kaszel i niedoczwała mu sypiać.

— Niemcy zamierzały podobno wypowiedzieć Autro-Węgrom traktaty handlowe. Obecnie pisze berliński korespondent wiedeńskiej „N. Fr. Presse“, że pogłoska ta okazała się bezpodstawną, tem więcej, że niebawem narady wstępne w celu zawarcia nowych traktatów rozpoczną się w Berlinie.

— Do Afryki niemieckiej odejdzie niedługo nowy transport wojska na wojnę z Hererosami i to pierwszy 17 października, liczący 180 ludzi, 100 koni i konną baterią górską, drugi 2. listopada, skadający się z 300 ludzi i 300 koni.

— Rządowi kolonialnemu zarzucono, że lekceważeniem najprostszymi środkami ostro-

żności przyczynił się do rozszerzenia tyfusu w armii południowo-afrykańskiej. Na to odpowiada urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“, że zarzut ten jest niesłuszny. Do Afryki wysłano 70 lekarzy dokładnie obeznanych z tyfusem, a każdemu oddziałowi wojska przydano aparaty do czyszczenia wody. Największa cyfra chorych na tyfus wynosiła w czerwcu 237, według ostatniego raportu z 20 września było ich tylko 170. Ze strony władz uczyniono wszystko, aby zapobiedz epidemii. Jeżeli mimo to zamiar się nie udał, jest to winą stósunków klimatycznych, których zmienić nie można.

— W sprawie przymusowych oględzin zmarłych wystósowali ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia do prezesów regencyjnych okólnik, w którym powołując się na podobny okólnik z 22 września 1903 roku, wyrażają zadowolenie z zaprowadzonych przymusowych oględzin zmarłych przez lekarzy po miastach; ubolewają jednak nad tem, że po wsiach pod tym względem wiele jeszcze pozostaje do życzenia. Nawołują więc ministrowie prezesów regencyjnych, aby w tym kierunku pracowali.

— W tych dniach bawili u cesarza w Romintach, powołani nagle, naczelnik marynarki niemieckiej admirał Tirpitz i naczelnik gabinetu marynarskiego admirał v. Senden-Bibran. Cel narad tych niewiadomy. Powołanie jednak nagle obydwóch naczelników marynarki niemieckiej wywołało wrażenie.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. prob. Karol Mundkowski otrzymał 29go września instytucją kanoniczną na probostwo w Quetz.

**Chełmińska dyecezya.** Pelplin. 1go paźdz. rozpoczęło się w tutejszym seminarium duchownem półroczne zimowe studyów filozoficznych i teologicznych dwudniowemi rekolekcjami. — Ks. Grünig który dotychczas wskutek choroby był zwolniony od urzędowania, został ustanowiony jako wikary w Leśnie. — W kościółku przy domu chorych Najśw. Maryi Panny w Gdańsku postawiono nowe organy, dzie-

bić dla wrogów narodu całego, osobistemi sprawami chwili tak ważnej zakłócać nie wolno. Odejdźmy stąd, bo czuję, że człowiek ten podnieciłby maie do zbrodni.

To rzekłszy, zwrócił się na lewo, odeszli daleko.

— A ty skąd go znasz? — zapytał po chwili stary Bolesława — słyszałem, jakieś razem z Bolkim wykrzyknął jego imię.

Chłopiec nie odpowiedział, był blady, jak śmierć i ponury, jak śmierć.

— Ojczy, patrz, jemu coś jest — szepnął Bolek.

Zoliwa spojrział na młodego.

— Nie pytaj go — rzekł — powie ci z czasem, ale nie teraz.

Przystąpił do młodego, ujął jego dłoń i uściskał mu życzliwie.

— Cierpliwości — rzekł — bój rychło zawrze...

Chłopak zgadł słowa, których domówić nie chciał stary, rzucił się mu na szyję i głosem stłumionym od kłan wyjąkał:

— Cięższy ja bój staczam teraz ze sobą.

— Wiem ci ja o tem, bo sam wrę straszny giewem, a twój jeszcze słaszniejszy — szepnął Zoliwa.

Usiedli zdala od innych i przypatrywali się w zadumie krzątaniu Witoldowych ludzi; rozrzuciwszy wał z prawej strony, sypali dłuższy z przodu, rozbijali namioty, broń w kozły ustawiali; obóz wkrótce zwiększył się znacznie.

W bezczynności upłynęło im parę godzin, naraz ujrzeli pędzącego ku nim młodego rycerza.

— Panie Zoliwo, Bolesławie — rzekł głosem zdyszany, zatrzymawszy się przy nich — król wzywa was do siebie.

Perwali się obaj, a tamten dodał:

— Naszukałem się was po całym obozie sprawa pilna.

— Nie wiecie jaka? — spytał Zoliwa.

io organistrza Goebela (firma Terleckiego nast.) z Królewca.

— Rodzice polscy! Uczycie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 5 października 1904.

— Trzecie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczęły się w poniedziałek pod przewodnictwem radcy sądu ziemskiego p. Rauschning. Jako pierwszy oskarżony stał zarządca gospodarczy Karol Glizka bez stałego zamieszkania, oskarżony o usiłowane zgwałcenie. Sąd skazał go na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

— W tutejszym więzieniu policyjnym, znalazło w miesiącu wrześniu 25 osób przymusowe „schronienie“.

— Pewnemu słudze hotelowemu skradziono w poniedziałek na głównym dworcu koło w wartości 200 marek. Złodzieja dotąd nie wysledzono.

— Z izby karnej, 3 października. Za ciężkie rozmyślnie pokaleczenie skazany został posiadziel Jan Moritz ze Stęgin na 85 m. lub 27 dni więzienia i kosztu. — Kerner Konrad Hinzmann, zatrudniony dawniej u pana Peglow w Jakóbowie, skazany został za kradzieże tamże popełnione na 2 lata więzienia, utratę praw honorowych przez 3 lata i kosztu. H. był już kilkakrotnie za kradzież karany. — Robotnik Aleksander Wasłowski z Polski skazany został za kradzież portomonetki z pieniędzmi na odpuszczenie w Gietrzwałdzie na 8 miesięcy więzienia i kosztu.

— Asesor sądowy p. Dressel przeniesiony zostaje do Pasymia.

— Za nieprawny wyszynk palonych napoi skazana została właścicielka sklepu Lindner na 20 m. kary.

— Ferie jesienne rozpoczęły się w tutejszych szkołach w sobotę i potrwać do wtorku, 18 października.

— Z powiatu. Pomiędzy świniami posie-

— Wiem ino to, że książkę coś o was obu królowi gadał i że jest z nimi jakiś rycerz wielki, jak olbrzym, a ponury, jak noc gdy myśli o burzy; wiem i to, że król siedział się czegoś mocno.

Zoliwa i młody chłopiec spojrzeli sobie w oczy, poczem przyspieszyli kroku. W namiocie królewskim w istocie prócz Witolda i olbrzymiego rycerza nie zastali nikogo więcej. Kim był ów rycerz, nie wiedzieli, bo miał przyłbicę spuszczoną.

— Jesteśmy, miłościwy Panie na wasze rozkazy — rzekł Zoliwa, wszedłszy pierwszy i uklon złożył.

Król zwrócił się do olbrzymiego rycerza.

— Odełoń się — rzucił krótki rozkaz. I A gdy tamten to uczynił, rzekł do Zoliwy i Bolesława.

— Chciałem, byście obaj mi powiedzieli, czy znacie go i wskazał ręką rycerza.

Zoliwa brwi nastrzępił i cofnął się blady kilka kroków.

— Znamy się, tego nie zaprzeczy on chyba — odparł posępnie — spotkaliśmy się pewnej niedzieli w gospodzie Frydrychsa i poważniejszy się, wyzwaliśmy na pojedynek; byłem u was w Odolanach, byście mi tchórzostwa nie zarzucili — ciągnął dalej, patrząc olbrzymowi w oczy śmiało — nie zastałem was jednak, dziś znowu nie pora do pojedynku, bo każdy z nas w tej chwili do króla należy i jemu służyć tylko winien, ale gdy wojna minie, znajdziecie mnie w Zoliwach pod Krakowem, łatwo w mieście o drogę dopytać do nas.

— A więc on nie wiedział o wyroku nań wydanym? — zapytał chmurnie Jagiełło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Kara Boża

powieść historyczna p. TERESĘ JADWIGĘ

(Ciąg dalszy.)

Stary Zoliwa coraz innego ściszał i całował. Nareszcie uciszyło się nieco, przybyli posiadali koło ognisk, których służba więcej rozpalila i posilać się zaczęli; pacholcy uwalniali tymczasem konie z siodeł, petali im nogi i puszczały na pobliskie błonie. Zoliwa, który już się najadł, ustąpił miejsca głośnym i rzekł do syna:

— Chodź, przypatrzmy się innym.

— Pozwólcie zabrać mi ze sobą przyjaciela — odparł Bolek.

— A gdzież on? — spytał zdziwiony Zoliwa.

Syn wskazał ojcu stojącego opodal.

— Tu sojusz zawarliśmy — rzekł.

— Któż to? — spytał stary.

Chłopak powtórzył to, co mu nieznajomy o sobie powiedział; na twarzy Zoliwy odmalowało się wielkie zajęcie, ale nie rzekł słowa, tylko wpatrzył się bystro w młodego.

— Chodźcież — wymówił nareszcie.

I poszli we trzech, poczęli obchodzić ogniske; przy każdym był tłok i hałas.

Naraz Zoliwa stanął, jak wryty, krew uderzyła mu do twarzy.

— A wam co? — spytał syn.

Zoliwa nie odpowiedział, wzrok jego był ponury i groźny, utkwil spojrzenie w grupę rycerzy, stojących po prawej stronie i nie odrywał stamtąd oczu.

— To on, z pewnością on — szepnął.

— Kto? — zapytał Bolek.

— Grzegorz z Odolan.

— Grzegorz z Odolan — wykrzyknęli obaj jednocześnie.

— Cyt — rzekł Zoliwa do syna — nikomu ani słowa, godzina kary Bożej ma wy-

dziciela Edwarda Witt w Szenfaldzie i robotnika Piotra Matern w Wartemborku wybuchła czerwonka. — Ustała czerwonka pamiędzy świni robotnika Jana Siwek i posiadziela Józefa Baranowskiego w Likuzach.

— Robotnicy sezonowi z Królestwa Polskiego, którzy z początkiem wiosny przybyli do Prus Zachodnich i tam znaleźli zajęcie w majątkach przez kolonizacyą nabytych, powracają do swych rodzin. Podobno ceny na środki spożywcze w Królestwie się obniżyły, czem tłumaczy się nagły odpływ robotnika.

— Ważne dla gospodarzy. Landraci w rozmaitych powiatach ostrzegają gospodarzy, aby nie sprzedawali kartofli wielkim handlarzom i agentom. Z jednej strony bowiem pozbywają się ważnego środka pastewnego dla bydła, który musieliby później znowu zakupywać za drogie pieniądze, z drugiej strony w ten sposób zapobiegnie się podawaniu ceny kartofli w górę. Wypośrodkowano bowiem, iż pewne kółko wielkich handlarzy i spekulantów stara się zakupić jak najwięcej kartofli po wsiach, aby potem mogli sami stanowić o cenach targowych. Baczność więc, gospodarze, abyście nie kręcili bicza na własną skórę, a raczej na kieszeń.

— Tegoroczny dowóz gęsi z Królestwa Polskiego do Niemiec zmniejsza się z każdym tygodniem. Podczas gdy jeszcze z początkiem roku bieżącego przewożono przez granicę rosyjską dziennie do 50 wagonów, w ostatnich dniach zaledwie 6—9 wagonów. Handlarze wracają teraz z Rosji wcale nie zadowoleni. Jeżeli wojna japońsko-rosyjska jeszcze długo potrwa, to dowóz gęsi z Rosji do Niemiec ustanie zupełnie.

\* **Nowy Kokendorf.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w sobotę rano w Pupkach. Grózek Franciszek Hinzmaun spadł tak nieszczęśliwie z woza, że złamał sobie kręgosłup i wkrótce zmarł nie odzyskawszy przytomności.

\* **Biskupiec.** W poniedziałek wybuchł w nowo zbudowanym domu farbiera Miłka ogień. Pożar byłby przybrał wielkie rozmiary, lecz usiłowaniu straży ogniowej, która się natychmiast stawiła, udało się ogień przytłumić.

\* **Ostruda.** Potworne ciele wydała w tych dniach krowa rob. k. w Liwie. Ciele to ma dwie zrosnięte głowy, a każda głowa dwa oczy, obie zaś głowy trzy uszy, po każdej stronie jedno i jedno w środku. Dziwolak ten był jednakże nie żywy.

\* **Szczytno.** Na podwórzu posiadziela Bahl w Kasprach wybuchł w poniedziałek ogień, który zniszczył stodołę z całym zniwem i maszyny rolnicze. Właściciel ponosi znaczną szkodę, gdyż nie był wcale zabezpieczony.

\* **Szczytno.** Tyfus w naszym powiecie jeszcze zupełnie nie ustał. W poniedziałek znowu uległ jeden chłopiec zaraźliwej tej chorobie. Oprócz tego jeszcze kilka osób jest chorych.

\* **Gutsztat.** Rozjuszona krowa, którą prowadzono na targ, wiele narobiła nieszczęścia. Najprzód rzuciła się na samego właściciela obrabiając go rogami. Następnie popędziła dalej, przyczem wyrzuciła pewną kobietę i znacznie ją pokaleczyła. Nareszcie leśny p. Eschment rozjuszona zwierzę zastrzelił.

\* **Dąbrówno.** W piątek spalili się doszczętnie obora i stajnia na majątku Frödau (?) W płomieniach zginął niestety także stróż nocny, 1000 owiec, 100 świni, 4 konie, a książkowy majątek odniósł ciężkie poparzenia i leży w domu chorych bez nadziei wyzdrowienia.

\* **Etka.** Trzyletnie dziecko dzierżawcy Trauerunga bawiło się w ogrodzie z ogniem. Nagle płomienie ogarnęły sukienkę dziecka i w krótko stało całe w ogniu. Odniosło przytem tak ciężkie poparzenia, że wskutek tychże następnego dnia zmarło.

\* **Biała.** Sługa sądowy opuścił przed kilku tygodniami posadę swą bez podania przyczyny. Udał się do Tylży, opowiadając, że czuje się chorą na umysł. Po zbadaniu stanu jego, odstawiono go do domu obłąkanych w Allenburgu.

\* **Eydkuny.** We Wysztyńcach w Polsce kongresowej odprawiali żydzi w bóżnicy dnia 23 września rb. wielkie modlitwy za

cesarza Wilhelma, który na dniu 23 września 1901 roku, zaraz po wielkim pożarze tegoż miasta, przywiózł im 10 000 marek zapomogi. Wdzięczni żydzi!

\* **Z Chełmińskiego.** Jakaś szajka złodziejska rozpoczęła w okolicy naszej znowa swoje nieczne rzemiosło. Posiadzielowi Reduhn w Błotach ukradli 10 gęsi, posiadzielowi Brüsche'emu w Kokocku zabrano z chlewa tłustą świnię i pozostawiono list następującej treści: »Kochany ranie, karmijcie lepiej świnię. Skoro będą tłuste, przyjdziemy jeszcze po jedną.« Dalej zabrali posiadzielowi Kriewaldt'owi w Błotach świnię, która ważyła 3 centnary, posiadzielowi Fenglerowi nabrali ze sklepu chleba, a posiadziela Lawrenza ogołocili rabusie z pięknych jabłek, które były jedyną jego uciechą i nie pozostawili mu ani jednego. Dotąd po złodziejach nie ma ani śladu.

\* **Podgórze.** Na dworcu kolejowym przy ranżerowaniu wagonów wydarzyło się w dniu 28 b. m. nieszczęście. Robotnikowi Braudenburgerowi zmiażdżyły dwa wagony prawą rękę zupełnie.

\* **Tczew.** Kierownik tutejszej kapeli miejskiej p. Ott, schodząc na jednej ze stacji kolejowych przed Gdańskiem z pociągu, który się znajdował już w biegu, wpadł pod koła wozów i został zabity na miejscu.

\* **Z Człuchowskiego.** W pobliskiej miejscowości Koczale powstał w tych dniach ogień, który w krótkim czasie takie przybrał rozmiary, że 8 gospodarstw z 14 budynkami stanęło w płomieniach. Ponieważ mieszkańcy po większej części znajdowali się przy wybieraniu ziemniaków w polu, prawie nie uratowano. Pewnemu człowiekowi, który wrócił z Ameryki, zginęło w płomieniach 1,500 marek złożonej gotówki. Szkoda jest bardzo wielka. Dużo rodzin zupełnie zrujnowanych.

## Na nowy kwartał

można teraz jeszcze »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych zapisywać. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech złe naprawi i jeszcze teraz ją zapisze.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je chętnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, a po takowe się do nas zgłosi. Poczta dostawia spóźnionym abonentom numera początkowe za opłatą 10 fenygów.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na 4ty kwartał 1904 (październik, listopad i grudzień) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **1 markę**, z odnośzeniem w dom przez listowego **1 markę 24 fen.**

Wiarusy! Zapisujecie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne szczerepolskie i katolickie pismo na Warmii!

\* **Koronowo.** Skazany na dożywotnie więzienie niejaki Karp który już 32 lata spędził w tutejszym zakładzie karnym, został przez cesarza ulaskawiony. Będąc ze zawodu stolarzem, przyjął pracę u jednego z tutejszych mistrzów stolarskich.

\* **Inowrocław.** Nie Hohensalza, bo to nie ma sensu, ale Judensalza — powinien się nazywać Inowrocław. »Dzien. Berl.« pisze, że ktoś zaadresował list do p. Schwersena żyda, który najwięcej za zmianą gardłował, do Judensalza i list go doszedł. Widać, że poczta pruska jest sprytna. — Powiat Inowrocławski z powodu zmiany nazwy miasta musi także inną nazwę otrzymać. »Pos. Ta-gebl.« pisze, że ma on się nazywać »Kreis Kujawien.« Najlepiej by było zaszerpnąć jaką nazwę z historii żydowskiej ku uczczeniu tych żydów, którzy się do przechrzczenia nazwy Inowrocławia przyczynili.

\* **Strzelno.** Cieszę Franciszka Wojtczaka z Ostrowa i jego kolega zaczęło w karczynie w Chraplewie napastować kilku podpitych robotników pochodzących z Wę-

gier, tak, iż ostatni był zmuszony wyciągnąć w twarz jednego z napastników. Gdy następnie obydwaj poszli z karczmy do domu i ukladli się w rowie do snu, nie przeczuwając nic złego, przyszło sześciu z wymienionych robotników, którzy dali baczne oko na wychodzących z lokalu i poczęło śpiących bić drągami. Kolega Wojtczaka zdołał uciec z przetrąconą ręką, ale Wojtczak już nie mógł się podnieść, a nad ramię ducha wyzioną. Na miejsce zbrodni przybyli jeszcze tego samego dnia żandarmi i zapakowali zbrodniarza do ula. Niebożczyk nie miał jeszcze 29 lat i pozostawił młodą żonę z dwojgiem małych dzieci. Pracował on długi czas w Strzelnie i było mu dobrze. Naraz dowiedział się, że gdzieś indziej drożej płacą, udał się więc tamdotąd i tam życie postadał.

\* **Chodzież.** Lekkomyślne obchodzenie się z bronią palną stało się w tych dniach przyczyną wielkiego nieszczęścia w Pokrzywnicy. Służebny chłopak 15letni właściciela Radtkiego kupił sobie pistolet i nabił go śrótem. Ze żartów zaczął celować do wracającej z pola 20letniej dziewczyny, gdy w tem strzał padł i znaczna część śrótu wpadła owej dziewczynie w brzuch i w rękę, kilkanaście zaś ziarn przeleciało innemu chłopakowi obok głowy. Na szczęście był we wsi na kwatery lekarz wojskowy, który ranną dziewczynę opatrzył. Lekkomyślnego chłopaka areztowano.

\* **Berlin.** W środę rozpoczął się tu skandaliczny proces Anny Milewskiej, Niemki protestantki, rodem z Margrabowa w Prusach Wschodnich, damy dworu księżny Amalii Szlezwik Holsztyńskiej, oskarżonej o kradzież kosztowności, należących do księżny. Proces budzi ogólne zaciekawienie.

\* **Berlin.** W fabryce Wolffa przy Chausseestr. zabił robotnik Krüger podczas sprzeczki starszego brata swego, strzelając doń z rewolweru. Zabójca nie wrócił do swego mieszkania, lecz błąkał się przez czas jakiś, nareszcie, dręczony wyrzutami sumienia zestrzelił się także.

\* **Bochum.** Centrowiec przeciw chorągwi polskiego towarzystwa. Do »Wiarusa« piszą z Kray: W przeszłym tygodniu zmarła śp. Koczyk, żona członka Tow. św. Marcina w Kray. Kiedy członek był zapłacić ks. proboszczowi za pochowanie ciała, powiada mu ks. prob., że chorągiew nasza nie może towarzyszyć w pogrzebie. Ale chorąży i asystenci o tem ani nie chcieli słuchać, i wzięli w pogrzebie udział z chorągwią. Gdy ks. proboszcz wyszedł po ciało i widział chorągiew, zawołał: »ich habe schon gestern gesagt, die Polenfahne soll nicht mit« (wczoraj powiedziałem, że chorągiew Polaków nie ma uczestniczyć.) — Te słowa wielkie wrażenie wywarły na ludziach. Myśmy jednak pochowali ciało przy polskim śpiewie i polskich modlitwach. Teraz będziemy patrzeć końca, bo udamy się do wyższych władz duchownych, a ks. proboszcz musi udowodnić, czy ma słuszny powód do takiego obchodzenia się z nami. O ile nam wiadomo, to mści się ks. proboszcz za to, iż głosowaliśmy na polskiego kandydata p. Chociszewskiego. Kochani Rodacy! jedyną pociechę naszą, jaką jest dla nas Wiara święta ojców naszych, chcą nam gwałtem wydrzeć z serca.

## Rozmaitości.

**Obostrzenia** dla wychodźców. Obecnie każdy wychodźca, przybywający do Nowego Jorku, musi oprócz biletu jazdy w głąb kraju, wykazać się posiadaniem gotówki w kwocie co najmniej 10 dolarów (40 marek). W przeciwnym razie zatrzymują go władze i odsyłają z powrotem do kraju, jeżeli nie otrzyma dodatkowo 40 marek od swej rodziny, lub jeżeli nie da za niego polecenia jakiegoś towarzystwa misyjnego lub wstrzeźliwości. Od przymusowego powrotu do kraju uwolnieni są wychodźcy, którzy wykazują się dowodami, że jadą do swej rodziny, rodziców, braci, siostr, już w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych.

Listy i koperty

## żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

\* Olsztynskiej \*

Olsztyn, ul. Dolna  
Kościelna nr. 12.

## Maneż

(rozwerk) stary, lecz w dobrym stanie ma tanio na sprzedaż

B. Czodrowski

w Wyrandach.  
(Wiranden p. Gr. Purden.)

## Klacz

3 lata stara, 5 stóp wysoka, bardzo krzepka z powodu jednego rażącego piękności błędu, mam bardzo tanio na sprzedaż.

Franciszek Langkau  
gospodarz w Mokinach.

## Posiadłość

198 mórg dobrej roli, w tem torf i las z budynkami i inwentarzem, na wybudowaniu w Wójtowie jest zaraz na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztynskiej“.

Olsztynski składmłodzi (drożdzy) rynek 28, poleca zawsze najlepsze i najświeższe młode. Panom piekarzom i odsprzedającym znacznie taniej.

## Zaproszenia weselne

jako i

## wszelkie inne druki

poleca szybko, gustownie i tanio

## drukarnia „Gazety Olszt.“

Polecam dla mężczyzn i chłopców

## gotowe ubrania

na codzien i święto, **paltoty, płaszcze** do podróży, **futra jopy** kożuchowe, **spodnie i żakiety**, lecz nie jak po inne lata i jak gdzie indziej, gotowo zakupione, lecz **własnej roboty** z dodaniem latek. Nie towar jarmarczny! Każy kto u mnie **raz kupi** przekona się o wielkiej wartości i różnicy pomiędzy memi ubraniami, a zakupionemi w takich składach, które gotowe ubrania sprowadzają.

Do powiększenia mego oddziału **wykonywania gotowych ubrań**, zaangażowałem oprócz moich **40 krawców** tutejszych jeszcze kilku krawców **wielkomijskich**, a mój skład o pięć pokoi powiększyłem.

Również mam do dyspozycyi **biegłego przykrawacza i maszynę do przykrawania**, przy pomocy której w przeciągu 10 minut kilka ubrań przykrawam. Wielki **skład sukna!** Wszelkie nowości w materyach do

## ubrań na miarę

pod gwarancją za dobre leżenie i bez przymiarki.

Z powodu osobistych zakupów i maszynowego przykrawania jako i wielkiego obrotu są **ceny** moje podpadające **tanie!**

Olsztynska fabryka garderoby  
z maszyną do przykrawania.

Rynek 20, J. Lewy, obok p. Struwe.

Najlepiej i najtaniej kupuje się kapelusze, czapki, gotowe ubrania, szelki, koszule jako i wszelkie inne rzeczy tylko u

Bruro Frankensteina  
15 ul. Prosta (Richtstr.) 15.

## Kalendarze

na rok 1905:

Maryński 60 fen.  
Katolik 50 fen.  
Regensburger 50 fen.

poleca drukarnia „Gazety Olsztynskiej“.  
Mieszkam od 1go października w ulicy Dolnej Kościelnej (Unterkirchenstr.) nr. 15.

Wohlgemuth,  
akuszerka (hebama.)

## Panny

które się chcą dobrze **krawieczyzny damskiej** wyuczyć, mogą się zgłosić do modnarki

A. Powalki  
ul. Strzelecka (Jägerstr.) 9 II piętro.

Mieszkam teraz  
**rynek 28.**

Max Dawidsohn.

## Otwarcie interesu.

**MAX SILBERSTEIN,**  
Olsztyn, Olsztyn,

rynek 12, parter i I. piętro, rynek 12, parter i I. piętro,  
w nowo przebudowanym składzie, gdzie dawniej był skład p. Juliusza Bluhm.

Sukna, towary manufakturowe i modne,  
konfekcya dla mężczyzn i kobiet.

**Otwarcie** - w czwartek, 6 października,  
po południu o 6-tej.

Skład jest na nadchodzący sezon jak najbogaciej i najstaranniej zaopatrzonej i jestem w stanie co do wyboru i cen nawet najwybredniejsze wymagania zadowolić.